



CO DALEJ?

*I cannot say whether things will get better if we change
what I can say is they must change
if they are to go better.*
G. C. Lichtenberg

I

Przyszłość wymaga oceny przeszłości. Dyskusja pod hasłem „Orzeł czy reszka”, która z udziałem przedstawicieli polskiej elity toczyła się przez wiele miesięcy na łamach „Rzeczypospolitej”¹, była najlepszym tego wyrazem. Miała określić nasz stosunek do minionych 15 lat polskiej transformacji: na ile przemiany tego okresu były sukcesem, a na ile klęską. Jak można się było spodziewać – nie doprowadziła do uzgodnienia ocen i poglądów. I to mimo oczywistej konstatacji, że III Rzeczypospolita jest niewątpliwie lepsza od PRL-u. A nawet, że samo to porównanie wydaje się niestosowne.

Od przełomu Polska rozwijała się szybciej niż większość krajów Europy. Średnia wieku życia się wydłużyła. Znacznie lepiej się odżywiamy, mając do dyspozycji dobra, o których przedtem nawet nie mogliśmy marzyć. Mamy więcej samochodów, sprzętu elektronicznego i domowego. Swobodnie podróżujemy, budujemy i zapewniamy przyszłość naszych dzieci, które dysponują możliwościami, jakich my nigdy nie mieliśmy. Jeśli więc spojrzeć z perspektywy punktu wyjścia, możemy mówić o wielkim i niezaprzeczalnym sukcesie². Utwierdza nas w tym porównanie z niektórymi innymi krajami, którym powiodło się znacznie gorzej.

Jeśli jednak przyjąć punkt odniesienia krajów Europy Zachodniej, okazuje się wówczas, że mimo wzrostu wydajności pracy nasz produkt narodowy brutto

¹ Styczeń–lipiec 2005; otwierał ją Maciej Łukasiewicz, a zamykał Stefan Bratkowski.

² Zadowolonych z życia (według badań Pentora) było w roku 1992 – 44%, a w roku 2004 – 62%. Dane za W. Kuczyńskim, *Pochwała czasów praktycznych*, „Gazeta Wyborcza” z 17 września 2004. Według wyników badań Komisji Europejskiej nastroje przedsiębiorców i konsumentów w Polsce są najlepsze w całej Unii Europejskiej – 142,8%, przy średniej dla UE – 102,1%. Dane za „Rzeczpospolitą” z 2 marca 2005. Jednocześnie jednak eksport w przeliczeniu na jednego mieszkańca wynosi u nas rocznie 1200 USD, podczas gdy w Czechach prawie 3000 USD, a Niemczech omal 7000 USD.

nie sięga nawet połowy ich produktu³, że przy średnim dla minionego okresu tempie rozwoju potrzebujemy przeszło 50 lat, aby dogonić kraje starej Unii Europejskiej, że mamy najwyższe spośród nich bezrobocie⁴. W 2003 roku było ono dwuipółkrotnie większe niż w dawnych krajach Unii Europejskiej i ponad trzykrotnie większe niż w Stanach Zjednoczonych. Cechą szczególną polskiego bezrobocia jest długotrwałość⁵ oraz niezwykle wysoka jego stopa wśród młodzieży⁶. Marginalizuje ono liczne rzesze ludności, w szczególności te, które żyją poniżej minimum socjalnego⁷. Rodzi patologie społeczne, stanowiąc istotny czynnik kryminogeny.

Inna więc będzie ocena, gdy na ten czas spojrzeć z perspektywy rodzącej się klasy średniej, której osiągnięcia pozytywnie rzutują na obraz całego społeczeństwa, a inna z perspektywy tych, którym się nie udało i których jest – niestety – znaczna większość. Gdy spojrzymy z punktu widzenia tych ostatnich, których długość i jakość życia wcale się nie poprawiły, a swoim dzieciom mają do przekazania jedynie brak szans i możliwości, wówczas musimy postawić pytanie, czy cena tego względnego sukcesu nie jest zbyt wysoka i nie waży na dalszych możliwościach rozwoju kraju⁸.

³ 46% i jest najniższy ze wszystkich tych krajów.

⁴ Ustabilizowało się ono na poziomie ok. 18% i jest najwyższe spośród 30 krajów OECD.

⁵ „Stopa bezrobocia długotrwałego ponad dwudziestokrotnie przekraczała stopę długotrwałego w USA i Norwegii, piętnastokrotnie w Kanadzie i w Holandii, czterokrotnie na Węgrzech i prawie trzykrotnie w Czechach, pięciokrotnie w krajach należących do OECD” – zob. M. Kabaj, *Bezrobocie w III Rzeczypospolitej* [w:] M. Jarosz (red.), *Polska. Ale jaka?*, Warszawa 2005.

⁶ W roku 2003 wśród młodzieży do lat 24 wynosiła 41,4% – zob. *ibidem*. Jakkolwiek sytuacja wysokiego bezrobocia wśród młodzieży w wieku 15–24 lat jest zjawiskiem typowym dla większości krajów Unii Europejskiej (z wyjątkiem Austrii, Danii, Holandii, Portugalii i Wielkiej Brytanii), to jednak stopa ta w Polsce jest wyjątkowo wysoka.

⁷ Ok. 60% populacji.

⁸ Można oczywiście postawić pytanie, czy miarą względnego sukcesu powinny być w ogóle kraje starej Unii, które w sposób tak oczywisty przegrywają nie tylko ze Stanami Zjednoczonymi, ale również z krajami Dalekiego Wschodu. Weszliśmy bowiem na statek znacznie lepiej od naszego urządzony, na którym sama obecność przynosi nam niezaprzeczalne korzyści. Można mieć jednak wątpliwości, czy płynie on we właściwym kierunku. Roczny przyrost PKB w strefie euro wynosił w latach 1992–2002 1,9%, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych – 3,3%. Według prognoz OECD różnice te jeszcze się powiększą; dla strefy euro będzie to 1,7%, dla Stanów Zjednoczonych 3,6%, a dla Chin 8,8%. Całkowite zatrudnienie w latach 1991–2002 wzrosło o 6,5%, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych w tym samym czasie o 17%. Dane za G. Verhofstadt, *Pięciobój dla Europy*, „Rzeczpospolita” z 11 marca 2005.

Widać to wyraźnie na przykładzie jednego z niewątpliwych, zdawałoby się, sukcesów polskiej transformacji, jakim jest boom edukacyjny. Z poprzednich 10% osiągnięto jeden z najwyższych w Europie wskaźników kształcenia na poziomie wyższym, 48% studiującej młodzieży. Biorąc jednak pod uwagę poziom kształcenia, zwłaszcza w wielu szkołach prywatnych, jest to niewątpliwie jedna z największych tej transformacji iluzji. Za ogromny swój i swoich rodzin wysiłek wielu studiujących i to tych najuboższych, otrzymuje później tylko rozczarowanie⁹.

Ocena minionego 15-lecia zależy w końcu od tego, przez kogo bywa dokonywana. Czy przez budowniczych III Rzeczypospolitej, opierających swój mit założycielski na symbolice Okrągłego Stołu¹⁰, czy też zwolenników budowy IV Rzeczypospolitej¹¹, którzy w obecnej widzą rodzaj zmodernizowanego PRL-u, z dawną nomenklaturą i jej progeniturą jako głównymi jego beneficjentami.

II

Niezależnie jednak od całej względności dokonywanych ocen, które zależą – czemu nie można się dziwić – od tego, co konkretnie jest ich przedmiotem, z jakiego punktu widzenia (odniesienia) i przez kogo są dokonywane, jedna kwestia pozostaje poza jakąkolwiek dyskusją. Jest nią katastrofalny stan państwa, na który składa się poziom korupcji, zła jakość administrowania i nieudolność w egzekwowaniu prawa. Różnice ocen w tym przedmiocie dotyczą wyłącznie jego źródła¹²: czy wynika on ze złego stanu instytucji i źle zaprojektowanego ustroju, czy też ze stanu kultury politycznej, której stałą cechą jest nierządność i tradycyjny brak umiejętności radzenia sobie ze sprawami państwa, czy też być może z obydwu tych czynników razem.

⁹ S. Sierakowski, *Produkcja zasobów zamiast kształcenia ludzi*, „Rzeczpospolita” z 11.08.2005.

¹⁰ J. Raciborski, *Elity wyruszyły na wojnę*, „Rzeczpospolita” z 11 lutego 2005; W. Bereś, K. Brunetko, J. Skoczylas, *Wielkość III RP*, „Gazeta Wyborcza” z 4–5 czerwca 2005; W. Kuczyński, *Idea rewolucji niemoralnej*, „Gazeta Wyborcza” z 18 marca 2005.

¹¹ P. Śpiewak, *Pamięć po komunizmie*, Gdańsk 2005. Opublikowany przez „Rzeczpospolita” 28 lipca 2005 roku sondaż wskazuje na radykalizację opinii; 84% respondentów opowiedziało się za lustracją majątkową i odbieraniem majątków zdobytych z naruszeniem prawa; 82% za powołaniem urzędu antykorupcyjnego; 80% za uchwaleniem nowej konstytucji; 72% za powołaniem komisji prawdy i sprawiedliwości wyjaśnienia afer po 1989 r.; 67% za otwarciem archiwów IPN dla wszystkich zainteresowanych; 62% za dekomunizacją, czyli zakazem zajmowania stanowisk państwowych przez funkcjonariuszy PRL.

¹² A. Z. Kamiński, *Kryzys państwa* [w:] M. Jarosz (red.), *Polska. Ale jaka?*, Warszawa 2005, s.117 i n.

Słabość państwa polskiego bierze się z niedostatku instytucjonalnego niezbędnego do stanowienia i wdrażania polityki, połączonego z narastającym brakiem jego prawomocności¹³ oraz nadmiernym zakresem jego funkcji. Jeśli wziąć po uwagę te podstawowe, takie jak: bezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne, prawo i wymiar sprawiedliwości, system opieki zdrowotnej, ochronę biednych i działanie na rzecz równości, naukę i edukację¹⁴, państwo polskie nie wywiązuje się lub nie jest w stanie się wywiązać, gdyby zaszła tego potrzeba, z żadnej z nich należyście. O jego patologii świadczy to, że poszczególne grupy zawodowe powołane do ich wypełniania zajęte są przede wszystkim ochroną swoich korporacyjnych interesów. Wojsko służy w pierwszym rzędzie utrzymaniu samych wojskowych, wymiar sprawiedliwości utrzymaniu sędziów, prokuratorów, adwokatów i radców prawnych, system pomocy w większym stopniu pomagającym niż tym, dla których został powołany, administracja urzędnikom, a edukacja ochronie interesów nauczycieli, zwłaszcza akademickich. Nie mówiąc już o politykach, którzy w opinii większości zajęci są wyłącznie dbałością o własne interesy¹⁵.

Trudno być zachwyconym stanem, w jakim było państwo w II Rzeczypospolitej, zwłaszcza biorąc pod uwagę jego finał. A jednak, jak słusznie przypomina A. Kamiński¹⁶, w okresie 20-lecia międzywojennego zdołano stworzyć sprawny wymiar sprawiedliwości i administrację. Wprowadzono drogą dekretów prezydenckich znakomite prawodawstwo, które dotychczas jest niedoścignionym wzorem. Rozwój oświaty uczyniono priorytetem. Stworzono sprawny transport kolejowy. Wybudowano Gdynię i rozpoczęto na wielką skalę budowę COP-u. Dokonano tego wszystkiego przy jednoczesnym ogromnym wysiłku scalenia trzech zaborów w jeden organizm państwowy. „Nie sposób nie odczuć pokory, kiedy porównujemy to z osiągnięciami III Rzeczypospolitej: drogi w stanie fatalnym, kolej w kryzysie, administracja w rozsypce, poziom oświaty niski, jakość ustawodawstwa zła, korupcja przewyższająca wszystko, co w tej dziedzinie Polska od pokoleń widziała. Sukcesy ostatniego okresu zawdzięczamy głównie sprzyjającej koniunkturze międzynarodowej, dzięki której wyszliśmy z komunizmu i znaleźliśmy się w świecie cywilizacji zachodniej”¹⁷.

¹³ F. Fukuyama, *Budowanie państwa, władza i ład międzynarodowy w XXI wieku*, Poznań 2005.

¹⁴ Por. Bank Światowy, „World Development Report” 1997 – za F. Fukuyama, *ibidem*, s. 21 i n.

¹⁵ Według badań CBOS-u z 2003 r. 93% respondentów uważa, że większość polityków dba tylko o własne kariery.

¹⁶ A. Kamiński. *III RP – anatomia kryzysu państwa – tenże, Kryzys państwa [w] Polska, ale jaka...*, op. cit., s. 121.

¹⁷ *Ibidem*.

III

Źródło tego stanu można w pierwszym rzędzie dopatrywać się w wadliwie zaprojektowanym ustroju politycznym oraz jego instytucji. W niewłaściwym rozwiązaniu relacji między trzema głównymi centrami władzy, tj. prezydentem, premierem i jego kancelarią oraz parlamentem. Stając przed dylematem wyboru systemu prezydenckiego czy kanclerskiego, twórcy ustroju III Rzeczypospolitej nie zdecydowali się na żaden z nich, tworząc w rezultacie system hybrydalny, który wydaje się być najgorszym z możliwych rozwiązań. W systemie tym uprawnienia wybieranego w głosowaniu powszechnym prezydenta są albo zbyt ograniczone albo nadmiernie rozbudowane. Podobnie jest z usytuowaniem względem siebie rządu i Sejmu. Funkcję kontrolną tego ostatniego cechuje niedowład, natomiast jego funkcja legislacyjna wymaga wprowadzenia mechanizmów kontrolnych i ograniczających¹⁸. System wyborczy doprowadził do wyobcowania klasy rządzącej w stopniu niewyobrażalnym w państwie demokratycznym. Politycy właściwie nie potrzebują obywateli, do których zwracają się raz na cztery lata¹⁹, dyskontując wówczas swoją telewizyjną popularność. I jedyne, czego rzeczywiście potrzebują, to właśnie owa medialność. Demokracja telewizyjno-medialna nie jest wyłącznie zjawiskiem polskim. Istota rzeczy polega jednak na tym, co jest jeszcze poza tym spektaklem²⁰, na ile instytucje demokratycznego państwa stanowią rodzaj parawanu dla rzeczywistych mechanizmów władzy.

Rezultatem przyjętej ordynacji proporcjonalnej jest nietrwałość systemu partyjnego. Z wyjątkiem dysponujących odziedziczonymi strukturami organizacyjnymi SLD i PSL, które przetrwały cały okres minionego 15-lecia, wszystkie inne partie były, jak dotychczas, twórcami efemerydalnymi²¹. Wspólną ich cechą jest brak osadzenia społecznego oraz demokracji wewnątrzpartyjnej. Stanowią doskonałą egzemplifikację definicji weberowskiej, zgodnie z którą mają służyć pozyskaniu dla ich kierowników władzy, a dla aktywnych członków rzeczowych

¹⁸ Od końca 2001 do końca 2005 r. posłowie uchwalili 894 ustawy, blisko o 40% więcej niż w poprzedniej kadencji, kiedy uchwalono 640 ustaw, i prawie dwa razy więcej niż w latach 1993–1997, kiedy uchwalono 440 ustaw. W ciągu pierwszych siedmiu miesięcy 2005 r., czyli przed urlopem parlamentarnym uchwalono prawie 189 ustaw. W samym czerwcu 45, a w lipcu 57. O jakości wcześniejszych prac Sejmu świadczy to, że blisko 60% uchwalonych w kadencji ustaw stanowią nowelizacje.

¹⁹ Według badań CBOS-u z 2003 r. 87% respondentów uważa, że partie zainteresowane są wyłącznie zdobywaniem głosów podczas wyborów, a nie interesują się ich opiniami; 84% uważa, że nie mają żadnego wpływu na to, co robi rząd.

²⁰ Według tych samych badań 70% respondentów uważa, że o ich losach nie decydują oni sami, ale nieprzyjazny im system.

²¹ M. Grabowska, *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2004, s. 359.

lub osobistych korzyści²². Zestawienie „grup trzymających władzę” pokazałoby niewątpliwie, że w zmieniających się konfiguracjach występowała wciąż grupa tych samych kilkudziesięciu lub stu kilkudziesięciu osób.

Jeśli dodać do tego „popsutą” reformę administracji i dysfunkcjonalny wymiar sprawiedliwości, okaże się, że u podstaw obecnego kryzysu państwa leży źle zaprojektowany ustroj polityczny i instytucjonalny, będący grzechem pierworodnym III Rzeczypospolitej²³.

IV

Aby instytucje państwowe mogły właściwie funkcjonować, potrzebna jest nie tylko ich sprawność organizacyjna i niezbędna fachowość, ale również ich prawomocność w oczach społeczeństwa, której współcześnie dostarcza demokracja²⁴. Jakkolwiek znaczna większość²⁵ obywateli polskiego państwa opowiada się za ustrojem demokratycznym, to jednak prawie taka sama większość nie jest zadowolona ze sposobu, w jakim on się przejawia, uważając, że panujący system jest wadliwy i wymaga zasadniczych zmian²⁶.

Niezadowolenie to jest powiązane z oceną kluczowych instytucji państwa prawa²⁷. Nigdy wcześniej oceny pracy władzy ustawodawczej nie były tak niskie; jeśli na początku transformacji aprobatę pracy Sejmu wyrażało przeszło osiemdziesiąt procent²⁸ obywateli, to obecnie prawie tyle samo²⁹ jest z jego pracy niezadowolonych. Z pracy Sejmu – czyli głównie z tego, w jaki sposób pracuje się nad tworzeniem prawa – usatysfakcjonowany jest mniej więcej co dziesiąty obywatel naszego kraju³⁰. Notabene większość uważa, że przekupując posłów i polityków można spowodować uchwalenie ustawy.

Podobnie jak w przypadku Sejmu, coraz gorsze oceny uzyskują sądy. Jeśli na początku transformacji o ich pracy wyrażało się pozytywnie niewiele ponad

²² M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002, s. 216.

²³ Zdaniem S. Bratkowskiego – tenże, *Początki naszego ustroju*, w niniejszym tomie; tenże, *Powrót z księżycy*, „Rzeczpospolita” 23–24 lipca 2005, bierze się to m.in. z przejmowania niewłaściwych wzorów francuskich.

²⁴ F. Fukuyama, *Budowanie państwa...*, *op. cit.*, s. 41.

²⁵ 78% opowiada się za ustrojem demokratycznym, ale 40% uważa, że dla takich ludzi jak oni nie ma w gruncie rzeczy znaczenia, czy rząd jest demokratyczny, czy niedemokratyczny.

²⁶ W 2003 r. liczba ta wynosiła 71%.

²⁷ L. Kolarska-Bobińska, *Państwo prawa – wyobrażenia i oczekiwania*, wystąpienie w czasie debaty „Czy Polska jest państwem prawa” przeprowadzonej 15 stycznia 2004 r.

²⁸ 81%.

²⁹ 79%.

³⁰ 11% w czerwcu 2005 r.

czterdzieści procent³¹, to obecnie liczba ta zmalała więcej niż o połowę, bowiem do dwudziestu procent. Blisko dwie trzecie obywateli³² wyraża się o sądach jednoznacznie negatywnie. Przy czym, co jest charakterystyczne, liczba negatywnych opinii jest większa wśród tych, którzy mieli z sądami do czynienia. Spada uznanie dla kolejnych Rzeczników Praw Obywatelskich oraz Trybunału Konstytucyjnego. Wzrasta natomiast liczba osób uchylających się od oceny tych instytucji, co świadczy o zmniejszonej ich obecności w świadomości społecznej.

Negatywnej ocenie węzłowych instytucji w państwie towarzyszy narastające przekonanie o zwiększającej się korupcji w Polsce; w 1991 roku – 71 %, w roku 2001 – 93 %, w roku 2003 – 91 % respondentów. Większość³³ uważa, że wielu wysokich urzędników czerpie nieuprawnione korzyści z pełnionych funkcji publicznych. Istnieje powszechne przekonanie o wykorzystywaniu stanowisk służbowych: do załatwiania kontraktów, zamówień rządowych dla członków rodziny, kolegów i znajomych – 81 %; branie łapówek za załatwienie sprawy – 85 %; obsadzanie krewnych, kolegów, znajomych na stanowiskach w urzędach – 91 %³⁴.

Jak zauważa prof. Kolarska-Bobińska, proces spadku zaufania do państwa jest procesem długotrwałym i narastającym³⁵. A ponieważ ów brak zaufania dotyczy nieomal wszystkich kluczowych instytucji: Sejmu, sądów i administracji publicznej, powstaje obraz zawłaszczanego państwa, w którym reguły gry określa się zgodnie z interesami grupowymi, partyjnymi czy zawodowymi.

Na rok przed upadkiem PRL 48 % respondentów twierdziło, że państwo to służy interesom zbiorowym, a w dziesięć lat później taki sam procent osób uznał, że III Rzeczpospolita jest państwem mającym na celu dobro wspólne. Wiosną 2003 roku ocena istniejącego systemu politycznego jak też przekonanie o konieczności dokonania w nim zmian były niemal takie same jak w styczniu 1989, a więc tuż przed rozpoczęciem transformacji politycznej. Trudno o bardziej jaskrawy dowód delegitymizacji ustroju III Rzeczypospolitej³⁶.

³¹ 44%.

³² 61%.

³³ 71%.

³⁴ Są to dane z 2003 roku.

³⁵ L. Kolarska-Bobińska, *Państwo prawa...*, op. cit.

³⁶ Z badań przeprowadzonych w 2002 roku przez *European Social Survey* wynika, że legitymizacja systemu społeczno-politycznego jest w Polsce najmniejsza spośród wszystkich 21 badanych krajów; ocena rzetelności polityków jest jedną z najniższych, trzecią od końca; zaufanie do innych osób, z którego również wynika zaufanie do instytucji publicznych, ale także jest wynikiem zaufania do władzy, drugie od końca – za H. Domańskim, według którego „kryzys legitymizacji uczynił z Polski symbol nieumiejętności rządzenia”, tenże *Dlaczego Polacy nie lubią rządzących?*, „Gazeta Wyborcza”, 2–3 kwietnia 2005. R. A. Ziemkiewicz, *Zdeprawowana stabilizacja*, „Rzeczpospolita”, 18 czerwca 2005.

V

Kolejnym, obok zaprojektowania ustroju politycznego i jego instytucji oraz prawomocności w oczach społeczeństwa, ale nie mniej ważnym elementem decydującym o stanie państwa, jest wspomniany już czynnik kulturowy. Wiadomo, że te same instytucje będą działać rozmaicie w różnych państwach, zależnie od tradycji i otoczki kulturowej. Niezależnie od podkreślanych wcześniej osiągnięć II Rzeczypospolitej, nie ulega wątpliwości, że wiele patologii życia publicznego ma swój rodowód dalszy niż tylko w okresie państwa komunistycznego, wywodzi się również z okresu międzywojennego oraz Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Współcześnie wiąże się to z poziomem kapitału społecznego, przez które to pojęcie rozumie się zestaw pewnych podstawowych wartości, takich jak uczciwość i prawdomówność, wywiązywanie się z umów i dotrzymywanie danego słowa, wzajemność w stosunkach z innymi oraz pamięć o swoich obowiązkach. Znane nam współcześnie przykłady państw, w których system kapitalistyczny albo ustrój demokratyczny próbuje się budować bez wzmocnienia kapitału społecznego, potwierdzają, że bez pewnego jego zasobu jest to niemożliwe. Wiele wskazuje, że również w Polsce odnotowujemy znaczny jego niedobór wyrażający się chociażby w najwyższej w porównaniu z krajami starej Unii korupcji, czy dwuipółkrotnym wzroście przestępczości. Jest on rezultatem nie tylko przyczyn historycznych, jak świadomego działania poprzedniego systemu, którego celem była atomizacja społeczna i osłabienie więzi międzyludzkich, ale również rezultatem procesów o charakterze bardziej generalnym.

Na Zachodzie podobny proces miał miejsce w okresie od lat 60. do połowy lat 90., kiedy to większość uprzemysłowionych krajów tego regionu doświadczyła erozji warunków społecznych, wzrastała przestępczość, załamywały się prawo i porządek, a życie w niektórych dzielnicach wielkich miast stało się niemożliwe. Następowало znaczne osłabienie więzi rodzinnych, spadła liczba małżeństw i narodzin, gwałtownie wzrosła liczba rozwodów, jednoosobowych gospodarstw domowych i dzieci pozamażeńskich. Nastąpił głęboki kryzys zaufania do instytucji społecznych. Towarzyszyła temu cała seria „ruchów wyzwoleniczych”, które usiłowały wyswobodzić jednostkę z ograniczeń narzucanych przez tradycyjne normy społeczne i zasady moralne.

W Polsce i innych krajach postkomunistycznych hierarchia i dynamika tych przyczyn kształtuje się nieco inaczej, gdyż w pierwszym rządzie jest to wyniesiony z poprzedniego okresu brak kapitału społecznego, który został przeniesiony do liberalnej gospodarki wolnorynkowej. Szczególnie ważny był tutaj brak odpowiedzialności za zbrodnie minionego systemu³⁷, który – nieza-

³⁷ Por. A. Smolar, *Co będzie, jeśli wygra SLD?*, „Gazeta Wyborcza” z 4–5 września 1993. Por. „Ius et Lex” II, 2003, nr 1, poświęcony w całości rozliczeniu za zbrodnie minionych systemów.

leżnie od ich charakteru – oznacza zawieszenie sprawiedliwości w stosunku do czynów popełnionych przeciwko narodowi i państwu w ciągu kilkudziesięciu lat. Jak pisała Anna Applebaum³⁸: „Sprawiedliwość nie zatriumfowała. Nie ma co się dziwić, że szaleje korupcja i rośnie przestępczość, skoro miliony ludzi otrzymały lekcję: moralność nie płaci”. Następnym czynnikiem rozpadu kapitału społecznego jest wymiar sprawiedliwości, który zamiast przyczyniać się do odbudowy tego kapitału, przyczynia się do jego dalszego rozkładu. Powodowane brakiem odpowiedzialności za poprzedni system oraz słabością wymiaru sprawiedliwości przekonanie, że tylko naiwni przestrzegają prawa, a ci, którzy nie są naiwni, zawsze obchodzili i obchodzą prawo, jest jednym z największych niebezpieczeństw dla demokratycznego państwa.

Sztuka budowania czy rekonstrukcji państwa, aby stało się ono kluczowym komponentem siły narodowej³⁹, jest procesem złożonym, gdyż składa się na to odpowiednie zaprojektowanie instytucji, odzyskanie utraconej prawomocności oraz odbudowa kapitału społecznego. Tym trudniejszym, że nie rozpoczyna się od stanu „zerowego”. Zależy także od posiadanej wiedzy na temat ustroju państwa i jego instytucji, która oczywiście nie ma charakteru jednoznacznego, ale stanowi punkt wyjścia przyjmowanych rozwiązań.

VI

Kolejny numer „Ius et Lex” zatytułowany *De republica emendanda* (O naprawie Rzeczypospolitej) pod red. prof. Witolda Kieżuna, jest rezultatem przeszło dwuletniej pracy działającego przy naszej fundacji konwersatorium, będącego rodzajem think-tank. W całości jest poświęcony sprawie obecnie najważniejszej – reformie węzłowych instytucji państwa oraz procesu stanowienia prawa. Został specjalnie przygotowany na czas, w jakim władzę w Polsce powinna przejąć nowa koalicja rządowa, stojąca przed zadaniem przeprowadzenia tego rodzaju przemian. Jest to zadanie, z wykonania którego nie tylko będzie rozliczona, ale – co daleko ważniejsze – jego wykonanie zadecyduje o możliwościach rozwojowych naszego kraju na dalsze dziesięciolecia.

Czy przeprowadzenie tego rodzaju reformy może być pozostawione tej czy innej koalicji? Ich powodzenie zależy nie tylko od aktualnego układu sił politycznych, czy też tak zwanej woli politycznej oraz stanu świadomości społecznej. W nie mniejszym jednak stopniu zależy od wypracowanych koncepcji rozwiązań stojących przed nami problemów. Zaprezentowanie tego rodzaju rozwiązań – możliwych, w niektórych przypadkach koniecznych – postaviliśmy sobie za cel naszego konwersatorium, którego wyniki przedstawiamy w niniejszym tomie.

³⁸ „Rzeczpospolita” z 3 stycznia 2002.

³⁹ F. Fukuyama, *Budowanie państwa...*, op. cit., s. 139.

Opracowanie tomu i jego publikacja była możliwa dzięki naszym sponsorom: Fundacji K. Adenauera, która sfinansowała badania stanowiące podstawę jednego z przedstawianych opracowań nt. deregulacji jako pierwszego etapu reformy systemu tworzenia prawa; Fundacji PZU oraz firmie Ernst & Young, dzięki którym możliwe było przygotowanie i opracowanie całości oraz pokrycie kosztów druku tego numeru. Wszystkim naszym sponsorom chciałbym złożyć wyrazy podziękowania.

*Janusz Kochanowski.
Redaktor Naczelny „Ius et Lex”*